

Przyroda jest w nas. Rozmowa z Grzegorzem Turnauem

Powiedział Pan kiedyś o sobie: „Jestem człowiekiem, który poprzez muzykę dzieli się z innymi swoim niepokojem”. Czy to jest przesłanie Pańskiej twórczości - dzielić się niepokojem wewnętrznym z innymi?

Grzegorz Turnau: Przesłania to ja nie mam, bo nie jestem taki mądry, natomiast najbliższe mi jest przeświadczenie, że nie ma w życiu nic gorszego niż pewność. Więc mógłbym powiedzieć, że moim przesłaniem jest niepewność jako tło, narzędzie działania. Niepewność własnej drogi, niepewność fundamentalna. To słowo jest dla mnie kluczowe.

Sprawia Pan wrażenie człowieka mocno związanego z kulturą miejską. Czy znajduje Pan jakąś część siebie, która nie została ukształtowana przez taką kulturę?



Grzegorz Turnau. Fot. z oficjalnej strony internetowej artysty, turnau.com

Nie czynię rozróżnienia na kulturę miejską i nie-miejską. Kultura raczej kojarzy się z miastem jako ośrodkiem w naturalny sposób skupiającym twórców kultury. Kraków z pewnością takim miastem jest, choć mitologizowanie Krakowa jako cudownego inkubatora talentów jest przesadą. Ja sam zaliczam się nie do kultury wysokiej, lecz do popularnej, niższej, która też jest potrzebna, bo ludzie

nie spacerują wyłącznie po chmurach. Ale staram się w ramach tego mojego pisania zwracać uwagę, że trzeba się czasem zastanowić nad czymś trudniejszym niż codzienne rozrywki. Kraków jest moim miejscem urodzenia i dlatego związany jestem z nim z czysto sentymentalnych, rodzinnych względów, a nie dlatego, żebym uważał, iż nie da się pisać piosenek czy wierszy w Białej Podlaskiej lub Mrągowie.

W jednym z Pańskich utworów jest metaforyczny obraz ptaka jako uosobienia ludzkiego losu. Czy dostrzega Pan w dzikiej przyrodzie coś istotnego dla człowieka, coś, z czego powinien on czerpać?

Przyrodnikiem nigdy nie byłem. Odkąd mieszkam na stałe pod Krakowem, zacząłem zwracać uwagę na drzewa i ptaki. Interesuję się więc tym, co uważamy za przyrodę. Ale tak naprawdę przyroda jest w nas, jest to nasz tajemniczy, przedziwny organizm, który dzielę z ptakiem. Dla mieszczucha kontakt z przyrodą zazwyczaj ogranicza się do wyjazdu z miasta i zobaczenia paru drzew i kilku wiewiórek. Myślę jednak o tym szerzej, bo przyroda to coś nam przyrodzonego. A jak powiedział stoik Marek Aureliusz, „Człowiek to zgnilizna, kość, smród”. Trzeba o tym pamiętać. Dla mnie więc przyroda nie zawsze kojarzy się z przyjemną wycieczką do Lasu Wolskiego czy Puszczy Białowieskiej, choć tu i tam bywałem.

Jeśli zaś chodzi o piosenkę „Dla ptaka”, o której pan wspomniał, to jest ona zapożyczona z twórczości Jana Kantego Pawлуśkiewicza. Tekst jest prosty i mówi, że pierwszy lot nie zawsze musi być udany, ale jeśli oderwiesz się już od ziemi, to należy pamiętać skąd się wyrosło, czyli inaczej mówiąc – nie należy zapominać o tym skrawku ziemi, gdzie powstało twoje życie. Ptaki bardzo mnie frapują odkąd mam dom pod Krakowem. Mam tam karmniki i ósmy rok z rzędu przylatują całe rodziny ptasie. Przypomina mi to inną piosenkę z mojej ostatniej płyty „Sultan Cafe” poświęconej twórczości Jeremiego Przybory i Grzegorza Wasowskiego. Jest tam nieznaną i wcześniej niepublikowaną piosenka pt. „Śmierć ptaka”. Jej końcowy fragment brzmi: „Śmierć ptaka to jest kropla krwi, bardzo podobna do twej kropli krwi, otchłań taka, ten sam próg, bramy trwóg. Więc nie lekceważ śmierci ptaka”. Myślę, że ten związek jest dla mnie najistotniejszy. Ta sama kropla krwi...

W ubiegłym roku podpisał się Pan, wraz z innymi znanymi osobami, pod apelem do władz o uszanowanie na Mazurach starych alei drzew, które drogowcy chcą wyciąć, aby nie sprawiały kłopotu w czasie jazdy samochodem. Jakie motywacje Panem kierowały podpisując się pod tym protestem?

Przyjaźnię się z osobami bardzo mocno związanymi z Mazurami bądź pochodzącymi stamtąd i uważam za kompletny idiotyzm, graniczący z kryminałem, pozbawianie tego regionu cudownych alei drzew przydrożnych. Zawsze uwielbiałem je i mówiłem do żony, że jest to cały urok tego regionu, że są tam małe, wąskie drogi z korytarzami drzew, wśród których się przepięknie podróżuje. I jesienią zeszłego roku ktoś wymyślił, że jest to niebezpieczne. Decyzja o wycięciu drzew to dla mnie koszmar! Jest to przykład na to, jak ludzie mogą sami sobie robić krzywdę. Jestem głęboko przeciwny temu – jako człowiek, który lubi tam bywać i który kocha te krajobrazy. W moim proteście nie ma jednak jakiejś filozofii, bo nie jestem walczącym ekologiem, który by się przywiązywał do drzewa, gdy trzeba wybudować autostradę. Natomiast tam, gdzie jest to element pejzażu i nic nie wynika dobre z wycinania drzew – a wyniknie wyłącznie krzywda – to jest to kryminalna, biurokratyczna bezmyślność i wyłącznie zła wola.

Dziękuję za rozmowę.

Łódź, marzec 2005 r.